

Pod świętymi drzewami, czyli królowie polskich puszczy

*Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domu,
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?*
A. Mickiewicz, Pan Tadeusz

„Chłop jak dąb!” – mawiano z podziwem o ludziach roślących i silnych. Gdy bowiem ludzka kultura nadawała symboliczne znaczenie różnym gatunkom zwierząt i roślin, a drzew w szczególności, dąb zawsze kojarzył się z siłą, potęgą, niezmiennością. Wystarczy tylko spojrzeć na owego niekwestionowanego króla europejskich lasów, z masywnego pnia wysyłającego rozłożyste konary, aby poczuć moc jego majestatu.



Dąb Bartek - legendarny strażnik dawnych wieków. Fot. Bartłomiej Grzegorz Sala

Nie może więc dziwić, że dąb uznawano za drzewo święte, bardziej z niebiańskim, niżli ziemskim związane światem. Hellenowie nie wahali się skojarzyć go z samym Zeusem. Nie na darmo w górzyste zakątki Epiru przybyć miał z Egiptu gołąb, który usiadłszy właśnie na dębie polecieć miał ludzkim głosem założenie w Dodonie wyroczni władcy Olimpu, w której wróżono z szumu liści świętego drzewa.

Niezwykłym szacunkiem darzyli *Quercus* i Rzymianie, skoro wieńcami z jego liści ozdabiali skronie tych, którzy w czasie wojennej doli uratowali życie innego Rzymianina. W kulturze chrześcijańskiej Europy, wyrosłej z antycznych i żydowskich tradycji, dąb był miejscem, pod którym królowie sprawowali swe sądy. Słynny Dąb z Vincennes okazał się godnym majestatu Ludwika IX Świętego, a monarcha-pomazaniec miał w jego cieniu brać w opiekę wdowy i sieroty.



Dąb Bartek - legendarny strażnik dawnych wieków. Fot. Bartłomiej Grzegorz Sala

Był także *Quercus* świętym drzewem Bałtów i Słowian, którzy łączyli go m.in. z Perkuną i Perunem, ochoczo też zakładali dla swych bogów kultowe gaje, w całości wytyczone pośród dąbrowy, albo takie, w których majestatyczny dąb wyznaczał miejsce najważniejsze. Znamienna jest relacja cesarza Konstantyna VII Porfirogenety o ofiarach z chleba, mięsa i ptaków, składanych przez Rusinów w cieniu jego rozłożystych konarów oraz fragment „Żywota świętego Ottona”, w którym nawracani mieszkańcy Szczecina prosili apostoła Pomorza o pozostawienie miejscowego świętego dębu. Na Litwie zaś powszechnie wierzono, że najpotężniejszego z drzew strzeże siwowłosa Kruch. A kiedy wody chrztu nie tyle zmyły pogańskie obyczaje ziem polskich (a później inflanckich i litewskich), ile połączyły na trwałe tradycję chrześcijańską z zastanymi już wyobrażeniami, lud przez długie wieki wciąż wierzył, że dąb z większą wypróchniałością przy ziemi był domem dobrych lub złych duchów. Jeszcze w 1882 r. (!) lasy pod Marienhaus w Inflantach Polskich (Łatgalii) oglądały noszone ku potężnemu drzewu w ofierze sery, jaja, plastry miodu i len. Często też rzeczone wypróchniałości obracano w urokliwe skądinąd kapliczki (żeby wspomnieć tylko Wróblewice we wschodniej Galicji), a trudno o bardziej jaskrawą manifestację sakralnego charakteru potężnego drzewa. Chętnie również wieszano na królewskim drzewie wizerunki Matki Boskiej. A nieprzypadkowo w naszej tradycji dla uczczenia jakiejś osoby lub wydarzenia sady się właśnie dęby, które trwać mają wiecznie, jak pamięć o bohaterach. Czyż mało jest w Polsce południowej Dębów Kościuszki? Czyż mało sady się w Polsce północnej Dębów Papieskich?

Owo drzewo na ziemiach polskich reprezentują dwa gatunki rodzime: dąb szypułkowy (*Quercus robur*) i dąb bezszypułkowy (*Quercus petraea*), przy czym ten pierwszy, mniej wymagający w kwestii gleby i klimatu, jest zdecydowanie powszechniejszy. Dąb bezszypułkowy radzi sobie za to lepiej na terenach górskich. Różnice pomiędzy obydwojema synami królewskiego rodu dębowego są raczej niewielkie i mało uchwytnie dla laika. Natomiast przyrodnik bez większego trudu wskaże późniejsze kwitnienie, dłuższe ogonki i skromniejsze unerwienie liści dębu bezszypułkowego. Dąb burgundzki (*Quercus cerris*) i chętnie sadzony dąb czerwony (*Quercus borealis*) zostały natomiast wprowadzone sztucznie, zaś dąb omszały (*Quercus pubescens*) z jedynym stanowiskiem w nadodrzańskim rezerwacie „Bielinek” pod Markocinem jest w tej materii przedmiotem namiętnych sporów, a bliskość „piastowskiej” Cedyni o jego „odwieczności” raczej nie przesądza.

Dąb jest gatunkiem długowiecznym i żyje kilkaset lat. Na jego oczach przemijają pokolenia, on zaś trwa potężny i niezmienny. Niekiedy osiąga 40 metrów wzrostu i więcej, a grubość sięga i 3 metrów. Kształt dębowych liści oraz charakterystyczne żołądźce dębowe są znane każdemu, a jak na króla lasu przystało, z monarszą hojnością karmi *Quercus* swymi owocami liczne zwierzęta. Ludzie natomiast - mimo szacunku dla majestatycznego drzewa - zawsze spragnieni byli jego twardego i odpornego drewna, pod wpływem wody tworzącego tzw. dąb czarny, niezmiennie wysoko ceniony

przez bednarzy i meblarzy, zaś nad Narwią dodawano klepki z jego pnia do dzieży, aby chleb się „darzył”. Na dodatek dębową korę szczerze wypełniają garbniki, chętnie używane w wyprawianiu skór i leczeniu.

W rejonie świętokrzyskim królował nawet dąb zwany Doktorem, którego obchodzenie leczyć miało choroby gardła, dziąseł i zębów. „Powiedzże mi, powiedz, mój kochany dębie, / Jakim sposobem leczyć zęby w gębie” – szeptał okoliczny lud, szczerze wierząc w zbawienną moc świętego drzewa. Liście dębowe służyły zresztą do wyrobu rozlicznych leków, a pacierze odmawiane pod dorodnym *Quercusem* ratować miały m.in. od kurzej ślepoty. Powalenie wiekowego dębu w podradomszczańskim Stobiecku sprowadzić zaś miało na okolicę... epidemii tyfusu.

Wielu było wszak synów dębowego rodu, którzy szczególnie na ziemiach polskich otoczyli się sławą, nieznacznie tylko ustępującą wyroczni w Dodonie. Albowiem i naszym władcom przypisywano nawyki świętego króla Ludwika, każąc im pod rozłożystymi konarami sprawować sprawiedliwe sądy nad ludem, choć przecież nie tylko „monarsze” osobniki otoczyły się legendą.

Królem polskich wyobrażeń o czymkolwiek był przez co najmniej kilka dziesięcioleci Adam Mickiewicz. Jego zaś królem niezmiennie pozostawał przypomniany na wstępie Baublis ze żmudzkich Bordziów. Sędziwy ów olbrzym u progu XIX stulecia już umierał. Kiedy za sprawą pewnego pasterza został podpalony, właściciel terenu – przerażony możliwością zniknięcia szacownego drzewa bez śladu – ściał czym prędzej płonącego olbrzyma, lecz nad powaleniem tego, w którego pniu *dwunastu ludzi mogło wieszczyć za stołem*, ledwie dwóch mniej musiało pracować cały dzień w owym pamiętnym 1812 r. *Pień miał obwodu łokci litewskich 19 i cali 6, średnicy przy ziemi łokci 7, wyżej 5½. Sprowadzoną kłodę na 6 łokci wysoką, wypróchniałą w środku, ustawił Dyonizy Paszkiewicz w ogrodzie, pod cieniem rozłożystego dębu i zrobił z niej altanę, mającą obwodu łokci 13 i cali 5, poświęciwszy ją na zachowanie zebranych pamiątek* – notował niezastąpiony Zygmunt Gloger. Dodawał też ochoczo: *Dziesięć osób mogło we wnętrzu tego pnia usiąść wygodnie, a gdy r. 1812 wkroczyła armia Napoleona I, wojskowi rozmaitych narodowości oglądali z podziwem pień olbrzyma, zapewniając, że nie widzieli nigdy dębu tej wielkości.*

Na Żmudzi miał też wyrastać pradawny Dewajtis, znany z kart głośnej powieści Marii Rodziewiczówny. Gdy miejscowy lud spoglądał na opadające liście olbrzyma z wideł Dubissy i Ejni, z pokorą miał szeptać, że „Dewajtis oplakuje stare czasy”. Dewajtis istotnie rósł, ale... na Polesiu. I choć dwór pisarki już nie istnieje, to na terenie dawnego majątku w Hruszowej wciąż wyciąga swe potężne ramiona prastary dąb, pamiętający „chatę leśnych ludzi” i swoją wygnaną kapłankę.

Wiele słynnych dębów obrało za swój dom Puszczę Białowieską. Najsłynniejszym z nich był Dąb Jagiełły, którego legendę stworzył słynny przyrodnik Jan Jerzy Karpiński. Drzewo, w cieniu którego odpoczywać miał pogromca Krzyżaków, zwała wicher listopadową porą 1974 r. Rozkładający się pień ponad czterystuletniego olbrzyma można oglądać do dziś w Białowieskim Parku Narodowym. Przetrwały inne puszczańskie giganty, których imiona zakłęły w sobie pamięć o polskich królach i królowych oraz litewskich i ruskich książętach. Najwyższym z nich jest Stefan Batory, sięgający 34 metrów, najgrubszym – Barbara o obwodzie prawie 5,5 metra, co przez pamięć o smukłości królowej Radziwiłłówny nie jest może konotacją nazbyt szczęśliwą. Nie brakuje też Aleksandra Jagiellończyka, Augusta II Sasa, Augusta III Sasa, Bony Sforzy, Daniela Romanowicza, Giedymina, Heleny, Jana Kazimierza, Kazimierza Jagiellończyka, Kazimierza Wielkiego, Leszka Białego, Marii Józefy, Mindowe, Olgierda i Kiejstuta, Stanisława Augusta Poniatowskiego, Trojdena, Witolda, Władysława IV, Włodzimierza Wołyńskiego, Zygmunta Augusta, Zygmunta Starego. Słowem: cały poczet polskich, litewskich i ruskich władców patronuje białowieskim dębom, zaiste godnym monarszego majestatu, a pamiętającym nierzadko XVI stulecie i przynajmniej swych niektórych ojców-eponimów.

Wspaniałymi okazami rodzaju *Quercus* pochwalić się może również prastara Wielkopolska. Wobec

utrąty przez Polskę w XX stuleciu całej wschodniej połowy kraju, warto dodać, że Adam Mickiewicz – piewca Żmudzi, Litwy i ziemi nowogródzkiej, piewca Baublisa – z ziem obecnie znajdujących się w naszych granicach znał jedynie ową legendarną krainę Lecha, Popiela i Piasta. Ponad sławnym powstańczymi walkami Miłosławiem unosi się jednak duch drugiego wieszcz – Juliusza Słowackiego. W 1899 r. odsłonięto tutaj pierwszy na ziemiach polskich pomnik poety, a uroczystości uświetniło przemówienie Henryka Sienkiewicza, który zresztą przy tej okazji poznał panią Radziejewską ze Środy Wielkopolskiej – czwartą Marię swego życia... Niech nas więc nie dziwi, że w dworskim parku w Miłosławiu odnajdziemy bez problemu Dąb Słowackiego i Dąb Sienkiewicza, zasadzone zresztą ponoć jeszcze przez Kazimierza III Wielkiego.

Jednak najwspanialszym skupiskiem świętych drzew pochwalić się może Rogalin. Spis z 1992 r. notuje w okolicy słynnego pałacu Raczyńskich aż 1435 (!) ich okazów, z czego piątą część uznano za pomniki przyrody. Wielkie rozmiary osiągają te, które pokarm czerpią z urodzajnej gleby nadwarciańskich łągów, choć dewastuje je niezmiennie chroniony skądinąd kozioróg dębosz (*Cerambyx cerdo*). Najsłynniejszymi pozostają jednak mieszkańcy przypałacowego parku – potężny, samotny Edward oraz Lech, Czech i Rus, pośród których najwyżej podnosi swe drewniane ciało obumarły Czech (23 metry), za to obwód rzędu 9 metrów osiąga Rus.

Na Mazowszu pokaźnych rozmiarów *Quercus* rósł na warszawskich Bielanach, a inny w podradomskim Guzowie oglądał bratobójczą batalię rokoszan z wojskiem królewskim Zygmunta III Wazy. Nie wolny od bolesnych wspomnień jest po dziś dzień i Dąb Powstańców 1863 r. w Puszczy Kampinoskiej. Powiadano, że na najdłuższym konarze trzechsetletniego dziś szypułkowego olbrzyma spod Granicy kozacy wieszać mieli insurgentów z oddziału Walerego Remiszewskiego.

Wyjątkowymi dębami pochwalić się może i Polska północna. W Kadynach nad Zalewem Wiślanym chwałę niestrudzonego wojownika o polskość Pomorza i Warmii głosi siedemsetletni Dąb Bażyńskiego o obwodzie dochodzącym do 10 metrów. Zaś w świętym dla Bałtów miejscu, zwanym Romowe, wyrastał ku czci Perkunasa dąb tak rozłożysty, że zdawało się, iż nigdy nie traci liści. Gdy próbowano go ściąć, siekiera odbiła się od twardego pnia, raniąc niedoszęłego dębowego kata, a wrażenie było tak duże, że zwalający giganta na wszelki wypadek oddali w przerażeniu inicjatywę w ręce samego biskupa Anzelma... Na granicy Polski i pogańskich Prusów rósł inny *Quercus*, w którym rycerze Zakonu Dobrzyńskiego założyli... warownię dla kilkunastu osób. Inny rekord należał do dębu pod Welawą, w którego wypróchniałości mógł obrócić się koń. Opowieściom owym nie dowierzał książę Prus Albrecht I Hohenzollern, dopóki osobiście nie przekonał się o ich prawdziwości. Niedowiarkiem był również jego syn, Albrecht II Fryderyk, który w 1595 r. jako drugi już dynasta nawrócił się w środku potężnego drzewa. Z kolei na Pomorzu Zachodnim króluje niepodzielnie sześćsetletni dąb Hubert o obwodzie pnia rzędu 7 metrów, wyrastający w rejonie Jastrowia – pomnik przyrody od 1956 r.

Ponieważ wielu polskim dębom przypisywano zasadzenie królewską ręką, sprawowanie przez monarchów w ich cieniu sądów lub zwyczajny wypoczynek ukoronowanych głów, przeto nie od rzeczy będzie wspomnienie o fenomenie tzw. drzew Sobieskiego. Jest to motyw tak szeroko rozpowszechniony, że odnosi się wrażenie, iż Jan III idąc na Wiedeń nie miał nic innego do roboty od odpoczywania w cieniu dostojnych konarów. Drzewa Sobieskiego stanowią szczególny fenomen Górnego Śląska wraz ze Śląskiem Cieszyńskim. Pośród nich nie zabrakło miejsca, obok dawno już powalonych, dla do dziś istniejących dębów w Bieruniu, Kończycach Wielkich, Koszęcinie, Ustroniu i u granic Raciborza (w rezerwacie „Łęczczok”). W pobliżu Piotrowic na Śląsku tym razem Dolnym wyrasta z kolei dąb Chrobry, pretendujący do miana najstarszego w kraju.

Wszystkich innych potężnych i wiekowych braci przyćmił jednak świętokrzyski gigant – być może tysiącletni (a na pewno liczący sobie 600 lat) dąb Bartek, którego pień osiąga przy ziemi obwód przeszło 13 metrów, a drewniane cielsko wyrasta na 30 metrów. Jego niekwestionowany majestat

sprawił, że niebywałą rozłożystość (jeszcze w 1829 r. notowano 14 konarów głównych - o sześć więcej niż obecnie), musiała wyjaśnić legenda. Gdy miejscowy wróż i zielarz poślizgnął się i wpadł z chlupotem do Bobrzanki, szypułkowy olbrzym wyciągnąć miał i pochylić konary, pomagając nieszczęśnikowi wydostać się na brzeg. Prawy mąż, wykręcając mokrą odzież, z wdzięczności przepowiedział Bartkowi długie życie oraz szacunek u ludu. Mniej szczęścia miał jeden ze świętokrzyskich zbójców, który przekraczając rzekę również stracił równowagę. A że krzepki złoczyńca nie zdążył chwycić się dębowych gałęzi, ze wściekłością wyrwał drzewo z korzeniami i cisnął nim daleko od pechowego koryta. *Quercus* osiadł korzeniami do góry, ale że działała dawna przepowiednia wróża, przeto zapuścił nowe, a dotychczasowe zamieniły się w szeroko rozłożone konary. Powiadano, że pod gigantem z Zagnańska zatrzymywali się Bolesław III Krzywousty, Kazimierz III Wielki, Władysław II Jagiełło i Jan III Sobieski. Ten ostatni trafił tutaj ponoć wracając spod Wiednia, gdy wraz z Marysieńką usłyszeć miał o wyjątkowo potężnym drzewie. Królewska para ukryła więc na pamiątkę w dziupli Bartka zdobyczą osmańską szablę, rusznicę i gąsiorek przedniego trunku, które po zarosnięciu otworu wciąż znajdować się mają w pniu olbrzyma... Nic dziwnego, że chwałę jego głosi nawet pewna, może niezbyt wymyślna, piosenka:

*Hej, chłopaki, hej, chłopaki,
„Bartek” stary, ale chwata!
Będą śpiewać o nim żaki
Przez następne tysiąc lat!*

Blisko tysiącletni dąb historię miał burzliwą. I tutaj mawiano o wieszaniu na wspaniałych konarach powstańców styczniowych, stąd jeden z żeliwnych krzyży ozdabiających rosły pień (drugi - wcześniejszy - z 1853 r. upamiętnia być może ofiary cholery). W 1906 r. nadszedł kolejny dramat: wskutek akcji Oddziału Bojowego Polskiej Partii Socjalistycznej podpalono zagnańskie budynki gospodarcze, a niesione wiatrem płomienie uszkodziły od wschodniej strony Bartka, tworząc martwicę boczną. Gdy jednak nadeszła Wolna Polska - II Rzeczpospolita, starano się otoczyć sławnego olbrzyma czułą, choć nie zawsze racjonalną opieką. W 1920 r. wypełniono powstałą w międzyczasie dziuplę cementową plombą, zaś w 1934 r. przyrodnicy okrzyknęli legendarny dąb najokazalszym drzewem w granicach Polski. Od tej pory szacunek do Bartka przerodził się w prawdziwy kult, a w 1954 r. nadano wreszcie świętokrzyskiemu *Quercusowi* status pomnika przyrody.

Niestety, budowa ujęcia wody pitnej dla Kielc w 1973 r. sprawiła, że znacznie obniżył się poziom wód w dorzeczu górnej Bobrzy. Pięć lat później cementową plombę wymieniono na drewnianą, ale utrwalona w dawnych przekazach sława *dębów piorunowych* dramatycznie ziściła się w 1991 r., gdy grom zapalił owo sosnowo-jodłowe wypełnienie i zdarł z Bartka dwa pasy kory, jakby czyniąc zadość tradycji, mówiącej o obdarciu ze skóry świętego Bartłomieja... Szaleńcza miłość do zagnańskiego olbrzyma zaowocowała rozlicznymi działaniami mającymi na celu ratowanie za wszelką cenę dostojnego starca. Dzięki pracom z lat 1997-2005 Bartek posiada dziś nowoczesne odgromienie, nowe teleskopowe podpory i studzienki nawadniające system korzeniowy. W jego zaś cieniu, w pobliżu kapliczki św. Huberta, powoli dorasta następca króla - skromny na razie Bartuś.

Takie to historie zakłęły w swoich pniach i konarach pradawne dęby Gór Świętokrzyskich, Puszczy Białowieskiej, ziemi śląskiej i mazowieckiej, Małopolski i Pomorza, dawnych Prus, Żmudzi i Polesia, pradawnej jak one same Wielopolski. Te, które powalił człowiek lub czas, wymagają pamięci należytej zmarłym. Te, które rosną do dziś, wymagają należytego królom szacunku i należytej starcom wszechstronnej opieki. Co dają w zamian? Wypoczynek w cieniu rozłożystych konarów, nieopisane wrażenia estetyczne, wspomnienia o dawnych czasach i niezwykle gawędy z przeszłości, jeśli tylko zechcemy wsłuchać się w szum wiekowych liści.

Bartłomiej Grzegorz Sala

Bartłomiej Grzegorz Sala - historyk, etnograf, antropolog kultury, krajoznawca, publicysta. Aktywny członek wielu organizacji społecznych.

Wybrana literatura:

- *Encyklopedia biologiczna*, red. Z. Otałęga, Kraków 1998-2000.
- A. Antczak, *Puszcza Białowieska i okolice*, Białystok 2006.
- K. Firlej, S. Adamczak, *Wielopolska i ziemia lubuska*, Bielsko-Biała 2006.
- Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I-IV, Warszawa 1900-1903.
- L. Herz, *Puszcza Kampinoska*, Pruszków 2002.
- K. Kasprzak, B. Raszka, *Rogaliński Park Krajobrazowy*, Poznań 2005.
- W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1988.
- B. Krakowiak, M. Skrzypczyński, B. Włodarczyk, *Góry Świętokrzyskie oraz Sandomierz*, Bielsko-Biała 2001.
- P. Maluśkiewicz, *Wielopolska*, Warszawa 2008.
- M. Starz, *Dąb Bartek, Zagnańsk i okolice*, Kielce, brak daty wydania [istnieje kilka wydań, z których szóste musiało powstać po 2006 r.].